

# Kamińska, Elżbieta

---

## Polscy zesłańcy, ich droga, życie i portrety : na marginesie prac nad katalogiem fotografii syberyjskiej ze zbiorów Muzeum Historycznego m. st. Warszawy

---

Almanach Muzealny 2, 233-263

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Elżbieta Kamińska*

POLSCY ZESŁAŃCY, ICH DROGA, ŻYCIE I PORTRETY

NA MARGINESIE PRAC NAD KATALOGIEM FOTOGRAFII SYBERYJSKIEJ

ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO m.st. WARSZAWY

Celem niniejszego opracowania jest częściowa rekonstrukcja losów polskich zesłańców, których postacie widnieją na zachowanych fotografiach, a także opis realiów, w jakich żyli i pracowali na Syberii.

Stare fotografie: ciemne, wyblakłe, połamane i wytarte, opatrzone dedykacjami, nazwiskami znanych lub zupełnie nieznanymi osób – to zbiór 120 zdjęć sprzed ponad stu lat. Większość z nich przedstawia Polaków, którzy po Powstaniu Styczniowym musieli opuścić swój kraj, skazani na katorgę, osiedlenie lub służbę w wojsku rosyjskim na Syberii.

Określenie „fotografia syberyjska” zostało tutaj zastosowane umownie do zbioru znajdującego się w Dziale Ikonografii Muzeum Historycznego m.st. Warszawy obejmującego fotografie:

- 1) wykonane na Syberii,
- 2) pochodzące z zakładów fotograficznych znajdujących się w Polsce, przedstawiające zesłańców i ich rodziny (świadczą o tym dedykacje i opisy na rewersach zdjęć),
- 3) fotografie polskich zesłańców zrobione w miastach leżących w europejskiej części Rosji<sup>1</sup>.

Zdjęcia te trafiły do Muzeum przede wszystkim w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, zanim nastąpiła specjalizacja zbiorów, jako dary lub zakupy, często razem z większymi kolekcjami, np. znalazły się wśród dużego zbioru fotografii z Powstania Styczniowego zakupionego od Jana Łukaszczyka<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Fotografie te zaliczono do omawianego zbioru, ponieważ zesłańców polskich, również tych skazanych do europejskiej części Rosji, zwyczajowo nazywano sybirakami.

<sup>2</sup> Zob. artykuł K. Lejko w niniejszym tomie *Almanachu*.

Zdjęcia robione na Syberii (np. w Irkucku, Jakucku, Krasnojarsku) stanowią większość w spuściznach po Andrzeju Jakóbkiewicz (il. 1) (49 fotografii), Tadeuszu Zagórskim (42 fotografie) i Władysławie Nałęcz-Korzeniowski (6 fotografii i 3 pocztówki). Pojedyncze egzemplarze pochodzą ze zbiorów po Karolu Beyerze – jednym z najwybitniejszych fotografów warszawskich XIX w., Antonim Szyrajewie – powstańcu 1863 r.<sup>3</sup> Posiadamy informacje, że spośród wymienionych zesłańcami byli: Andrzej Jakóbkiewicz (przebywał w Irkucku, Aleksandrowsku,



1. Andrzej Jakóbkiewicz. Fot. W. A. Dieness, Irkuck, ok. 1880 r.

Usolu, Jakucku i w różnych kopalniach guberni jakuckiej)<sup>4</sup>, Władysław Nałęcz-Korzeniowski, którego miejscem zesłania była wioska Kriwaja nad Jenisejem w pobliżu Minusińska<sup>5</sup>, oraz Karol Beyer, zesłany do Nowochoperska w guberni woroneskiej<sup>6</sup>. Pozostałe fotografie pochodzą ze współczesnych kolekcji i są darami prof. A. Małkowskiego, prof. J. Durko, M. Janiszewskiej i innych.

Wśród autorów fotografii ze „zbioru syberyjskiego” możemy wyróżnić profesjonalnych twórców, których zakłady fotograficzne prowadzone były na dobrym europejskim poziomie oraz fotografów i ich wyroby gorszej jakości. Świadczą o tym: jakość i liczba

<sup>3</sup> Informacje o Szyrajewie i zbiorze fotografii – K. Lejko, tamże.

<sup>4</sup> O miejscach pobytu Andrzeja Jakóbkiewicza świadczą: pochodzenie pojedynczych i zbiorowych fotografii, opisy i dedykacje na zdjęciach kolegów zesłańców; zob. też W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. II, *Na Syberii*, Kraków 1934, s. 352.

<sup>5</sup> Wraz ze zbiorem fotografii i pocztówek o charakterze etnograficznym otrzymaliśmy życiorys Władysława Nałęcz-Korzeniowskiego podpisany przez rodzinę, w którym zamieszczono m.in. informacje o miejscach jego pobytu. Po amnestii przebywał wraz z rodziną w Minusińsku, następnie w Krasnojarsku i Tomsku, gdzie zmarł w 1914 r.

<sup>6</sup> Karol Beyer (1818–1877) był dwukrotnie aresztowany za udział w życiu politycznym Warszawy, wykonywanie i rozpowszechnianie fotografii o charakterze patriotycznym. Na zesłaniu przebywał od listopada 1863 r. do kwietnia 1865 r.; *Karol Beyer 1818–1877. Pionier fotografii polskiej*, katalog wystawy. Muzeum Sztuki w Łodzi, październik–listopad 1984, Łódź 1984.

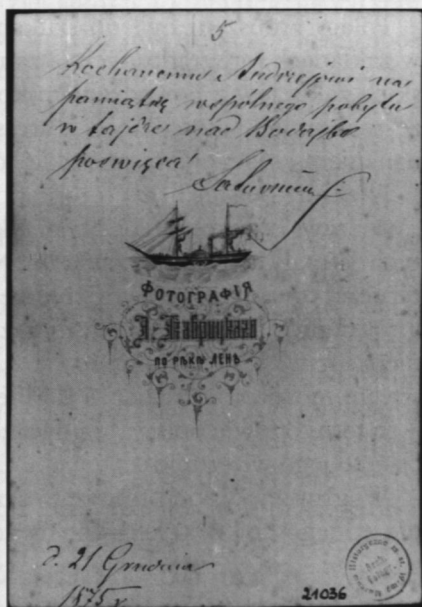
fotografii, wyposażenie atelier, specjalnie drukowane kartony (na które naklejano zdjęcia) z nazwą firmy lub nazwiskiem właściciela, który z reguły był fotografem, z informacjami o zdobytych medalach, adresie itd. W późniejszych latach kartony najznamienitszych firm stały się małymi dziełami sztuki litograficznej.

Do pierwszej kategorii należy zaliczyć następujące zakłady fotograficzne: J. D. Malmberg (15 fotografii w zbiorze), W. A. Dieness (10 fotografii), zakład następnie przejęty (zakupiony?) przez firmę Milewski i Bogdzewicz (4 fotografie), a po latach istniejący pod nazwą P. Milewski (7 fotografii w zbiorze), Aug[ust] Hoffmann (6 fotografii), J. P. Zawalski (2 fotografie), J. W. Wojszyckij (1 fotografia), I. E. Kabrickij (1 fotografia).

Zakłady te mieściły się w Irkucku, a ich odbitki fotograficzne są najliczniej reprezentowane w zbiorze. Z zakładów Malmberga, Dienessa i Hoffmanna posiadamy głównie fotografie wizytowe z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. Najwyższą jakość prezentują zdjęcia firmy P. Milewski, która w 1889 r. zdobyła medal na wystawie fotograficznej w Moskwie. Medalem szczylił się również August Hoffmann (1868 r.).

Ze względu na małą liczbę fotografii w naszym zbiorze niewiele można powiedzieć o innych zakładach prowadzonych profesjonalnie. Do tych należą firmy: R. I. Kaupé z Nikolska<sup>7</sup>, A. F. Keppel z Krasnojarska, J. F. Jerzyński z Tomska.

Interesująco przedstawia się zakład fotograficzny I. E. Kabrickij z Irkucka, który miał swoje filie. Trzy fotografie formatu gabinetowego są sygnowane „I. Kabrickij na rzece Lenie” (il. 2), następne trzy „I. Kabrickij – Jakuck”. Kilka zdjęć, naklejonych na zwykłe kartoniki (bez podpisu), formatu wizytowego, zapewne pochodzi z jednego



2. Rewers fotografii Saturnina (?) z dedykacją dla Andrzeja [Jakóbkiewiczza] w 1875 r. Fot. „I. Kabrickij na rzece Lenie”

<sup>7</sup> Zakład w Nikolsku (nieдалеко Irkucka) był filią zakładu R. I. Kaupé w Irkucku, który mieścił się przy ulicy Tichwińskiej 8 (informacja na fotografii znajdującej się w zbiorze rodziny Olizarów – spuścizna po rodzinie Andrychiewiczów).



z zakładów Kabrickiego. Przy ustalaniu autorstwa tych zdjęć pomocna była analiza wyposażenia atelier: te same sprzęty (postument, kotara, krzesła) oraz podłoga wyłożona tą samą sfatygowaną wykładziną. Były to więc zakłady dość skromnie wyposażone i nie największe.

Wysoki poziom prezentowały natomiast firmy fotograficzne w miastach w europejskiej części Rosji. W Sankt Petersburgu zakłady K. A. Szapiro i A. Jaswoin informowały na rewersach zdjęć, że z ich usług korzystają Ich Imperatorskie Wysokości Aleksander III i Mikołaj II.

W Rosji fotografią zajmowało się wielu Polaków – z zamiłowania i z konieczności. Skazani wyrokami sądowymi „na posilenie” lub po odbyciu kary katorgi na osiedlenie się na Syberii, musieli utrzymać siebie i swoje rodziny. Co prawda, do czasu uzyskania stałego zajęcia lub na okres zagospodarowania każdy miał otrzymywać rządową zapomogę (różnej wysokości w zależności od guberni), ale była to fikcja – jedynie przepis na papierze<sup>8</sup>. Większość tych pieniędzy szła do kieszeni rosyjskich urzędników.

Polacy zmuszeni byli do szukania różnych zajęć, zatrudniali się też w zakładach fotograficznych, a zamożniejsi otwierali własne. Wiele polskich zakładów z powodzeniem konkurowało z rosyjskimi. Słynęły one ze znakomitej jakości zdjęć, a artysta fotograf cieszył się popularnością, uznaniem i szacunkiem mieszkańców.

Niektóre polskie firmy fotograficzne występowały pod wspólną nazwą „Warszawska Fotografia”. Na przykład w Tomsku w latach osiemdziesiątych istniały trzy takie zakłady: N. Giulewicz, Macewicz i Sp. oraz reprezentowany w naszym zbiorze zakład J. Jerzyńskiego<sup>9</sup>. Inni polscy fotografowie to: W. Mackiewicz z Jekaterinosławia<sup>10</sup>, a także wymienieni już wcześniej fotografowie z Irkucka. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że P. Milewski, J. P. Zawalski i J. W. Wojszycki – to fotografowie polscy<sup>11</sup>, a dwa zdjęcia P[iotra] Milewskiego w kolekcji – to jego wizerunki<sup>12</sup>.

W grupie polskich fotografów zawodowych należy również wymienić jednego z pierwszych twórców fotografii warszawskiej Karola Beyera.

<sup>8</sup> K. Zielonka, *Wspomnienia z roku 1863 i z życia na wygnaniu na Syberii*, „Biblioteka Macierzy Polskiej”, Lwów 1913, nr 80, s. 85.

<sup>9</sup> Nr inw. Arch. Fot. 1/V; A. Maciesza, *Historia fotografii polskiej w latach 1839–1889*, Płock 1972, s. 58.

<sup>10</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21060.

<sup>11</sup> Sądzimy, że dalsze prace nad katalogiem fotografii polskich zesłańców potwierdzą tę tezę.

<sup>12</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21062 (zakład A. F. Keppel w Krasnojarsku) i Arch. Fot. 18611 (zakład J. D. Malmberg w Irkucku).

Za swoją patriotyczną działalność został zesłany do Nowochoperska w guberni woroneskiej. W drodze do miejsca zsyłki kupił w Petersburgu aparat fotograficzny oraz wszystko, co potrzebne do wywołania filmów i robienia odbitek. Na wygnaniu zajmował się jednak fotografią jedynie z zamiłowania, robił nieodpłatnie zdjęcia kolegom, ale jak przystało na zawodowca, pieczętował swoje odbitki stemplem „Karol Beyer / w Nowohapiorsku”<sup>13</sup>. W naszym zbiorze znajdują się dwa autoportrety Beyera (jeden z dedykacją dla syna, drugi na porcelanie<sup>14</sup>) oraz zdjęcie Stanisława Kamińskiego<sup>15</sup>.

Do „zbioru syberyjskiego” zaliczyliśmy również pojedyncze zdjęcia innych zawodowych fotografów, wykonane jednak w Polsce. Pochodzą one z następujących zakładów: A. Witkowskiego, J. Mieczkowskiego, K. Beyera, M. Dutkiewicza, K. Brandla, „Roberta” (wszystkie z Warszawy) oraz Zonera z Łodzi i A. Straussa & Co z Wilna – łącznie 12 sztuk.

Oprócz dobrej fotografii z zakładów profesjonalnych są również w naszym zbiorze liczne fotografie bardzo złej jakości. Oczywiście na ich stan zachowania złożyło się wiele czynników, między innymi kolejność losu i sposób przechowywania. Z pewnością jednak wiele z nich pochodzi z zakładów fotograficznych, które powstawały okazjonalnie, jak ten, który w 1865 r. założył w Ustysolsku były powstaniec Stanisław Kraków. „W domu Klykowa była urządzona altana, Kraków był właścicielem, Celt pomocnikiem, inni wygnańcy kopiowali, naklejali itp. spełniali czynności, mnie [Wł. Zapałowski] przypadła w udziale czynność pozowania zdejmujących się. Komiczny był ten cały zakład fotograficzny. Altana malusieńka wybudowana za oknem, do której za pomocą dwóch krzeseł z jednej i z drugiej strony okna postawionych wprowadzało się gości, toteż tysiące trafiało się zabawnych epizodów. W pierwszych chwilach założenia zakładu Zyrianie [miejsca ludność] masami go odwiedzali i dochód był stosunkowo znaczny; stopniowo jednak ubywało amatorów i w końcu sami się w różnych pozach zdejmowaliśmy”<sup>16</sup>.

Zakładów wykorzystujących koniunkturę, działających przez krótki okres czasu, było zapewne wiele. Zatrudniały najczęściej osoby przypadkowe, ledwie przyuczone do zawodu. Zdjęcia z takich firm nie mogły być dobrej jakości, dlatego na źle wywołanych odbitkach z upływem lat

<sup>13</sup> Karol Beyer, jw. s. 14; zob. też *Warszawska cyganeria malarska*, oprac. S. Kozakiewicz, A. Ryszkiewicz, Warszawa 1955, s. 388.

<sup>14</sup> Nr inw. Arch. Fot. 30738, fotografia na porcelanie Dz. Inw. 24509.

<sup>15</sup> Nr inw. Arch. Fot. 16666.

<sup>16</sup> H. Zawalski, *O fotografii w okresie powstania styczniowego*, „Świat Fotografii” 1950, nr 19, s. 12.

zanikają wizerunki. Trudno dzisiaj ustalić pochodzenie wielu zniszczonych fotografii, tym bardziej że są one najczęściej nie sygnowane (kartoniki z firmowymi nadrukami były kosztowne). Spośród zdjęć anonimowych twórców możemy wyróżnić pięć fotografii pochodzących prawdopodobnie z czasowo istniejącego zakładu w Usole koło Irkucka. Klienci byli „zdejmowani” w podobnych pozach, przy tym samym stoliku, a odbitki jednakowo się zestarzały<sup>17</sup>.

Proweniencję wielu słabych fotografii nie sposób ustalić. Być może kilka grupowych zdjęć dużego formatu robionych było okazjonalnie przez objazdowych fotografów w guberni jakuckiej (wszystkie pochodzą ze zbioru Andrzeja Jakóbkiewicza i są robione w prymitywnym atelier, w baraku), bądź też są dziełem fotografów–amatorów, których przybywało w miarę upowszechniania się aparatu fotograficznego.

Z czasem fotografia przestała być jedynie pamiątką, ale zaczęto jej używać do dokumentowania badań naukowych. W wyposażeniu ekip badawczych coraz częściej pojawiał się aparat fotograficzny i sprzęt do wywoływania filmów. Dr Benedykt Dybowski w badaniach fauny i flory Bajkału używał sprzętu użyczonego przez firmę J. D. Malmberga z Irkucka<sup>18</sup>, a rysunki ryb, które malował Stanisław Wroński<sup>19</sup>, przesyłano do zakładu M. Dutkiewicza w Warszawie w celu przezfotografowania<sup>20</sup>. Relacja z wyprawy Aleksandra Czekanowskiego została bogato uzupełniona zdjęciami miejscowej ludności<sup>21</sup>. Często w skład zespołu badawczego wchodził chemik, którzy na wyprawach pełnili rolę fotografów. Być może w grupie Benedykta Dybowskiego rolę taką pełnił chemik – Paweł Ekert<sup>22</sup>.

Fotografem amatorem był Władysław Nałęcz–Korzeniowski, który zafascynowany odmiennością i oryginalnością osady Tatarów pod Minusińskiem w guberni jeniisejskiej, wykonał cykl zdjęć rodziny tatarskiej wśród jurt, jak sądzimy przed 1896 r. (il. 3)<sup>23</sup>. Na pożółkłych fotogra-

<sup>17</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21043, Nr inw. Arch. Fot. 13828, Nr inw. Arch. Fot. 13823, Nr inw. Arch. Fot. 21065, arch. fot. 13827.

<sup>18</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik Dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878*, Lwów 1930, s. 594.

<sup>19</sup> Jak podaje Benedykt Dybowski w tym czasie na Syberii przebywało czterech Wrońskich, w tym dwóch Stanisławów; zob. tamże, s. 237. W zbiorze Muzeum jest zdjęcie Stanisława Wrońskiego – malarza i drugie zdjęcie – Władysława Wrońskiego.

<sup>20</sup> Tamże, s. 237, 416.

<sup>21</sup> Relacja z wyprawy Aleksandra Czekanowskiego zamieszczona jest w dzienniku Zygmunta Węglowskiego; zob. B. Dybowski, *O Syberii i Kamczatce*, Lwów 1899, s. 162 i nn.

<sup>22</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21043.

<sup>23</sup> W 1896 r. autor fotografii przeprowadził się wraz z rodziną z Minusińska do Krasnojarska; zob. życiorys Władysława Nałęcz–Korzeniowskiego.



3. Osada Tatarów pod Minusińskiem w guberni jenijskiej. Fotografia amatorska Władysława Nałęcz-Korzeniowskiego, ok. 1896 r.

fach znajdują się mieszkańcy aulu – grupy mężczyzn i dzieci, piękna Tatarka z malutkim synkiem, młoda kobieta w stroju narzeczonej (w nakryciu głowy i kołnierzu z sobola).

Szymon Tokarzewski<sup>24</sup>, który po odbyciu pierwszej katorgi przejeżdżał przez te tereny w celach handlowych (trasą z Omska przez Minusińsk do Chin), opisał porwanie tatarskiej narzeczonej, nocną ucieczkę, pogoń i następnie wykup dziewczyny przez rodzinę – zwyczaj nie zmieniony od setek lat<sup>25</sup>. Te zdjęcia o charakterze etnograficznym, z interesującymi opisami, uzupełniają trzy fotografie pocztówkowe nieznanego autorstwa: pierwsza z nich przedstawia wnętrze jurty, gdzie gospodyni Arina siedzi przy kotle z wódką tatarską (ajran), druga szamana z Minusińska, trzecia – zbiór orzeszków cedrowych pod Tomskiem<sup>26</sup>.

Bohaterami fotografii, których twórców przedstawiliśmy, są przede wszystkim uczestnicy Powstania Styczniowego 1863 r. zesłani na Syberię. Listę tę jednak otwierają prześladowani i aresztowani przez władze carskie konspiratorzy, emisariusze, działacze i zwykli członkowie różnych stowarzyszeń niepodległościowych lat między powstaniem i okresu żałoby narodowej.

<sup>24</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18609. Szymon Tokarzewski zsyłany był trzykrotnie. Po odbyciu pierwszej katorgi m.in. w Omsku (jednym ze współwięźniów był Fiodor Dostojewski) zatrudnił się u kupca handlującego z Mongolią; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 214–221.

<sup>25</sup> Sz. Tokarzewski, *Katorżnicy. Obrazki syberyjskie*, Warszawa [1912], s. 193–198.

<sup>26</sup> Nr inw. Arch. Fot. 23/V, 24/V, 25/V.





4. Ksiądz Krzysztof Szvernicky. Fotografia z zakładu w Irkucku (nazwa nieczytelna), lata sześćdziesiąte XIX w.

Najwcześniej na Syberii znalazł się ksiądz Krzysztof Szvernicky z zakonu ojców marianów (il. 4)<sup>27</sup>, zesłany, według jednych źródeł, za sprowadzanie z Prus zakazanych książek<sup>28</sup>, według innych, za sprawę Szymona Konarskiego (taki opis widnieje na rewersie fotografii), a jeszcze innych, za udział w spisku krakowskim 1846 r.<sup>29</sup> Długi czas był więziony w Cytadeli warszawskiej, a następnie zesłany na Syberię. Po odbyciu kary nie powrócił do kraju, lecz objął probostwo w kościele katolickim w Irkucku. W licznych pamiętnikach sybiraków osoba księdza Szvernickiego jest przedstawiana ciepło i serdecznie; zamieszczano w nich również jego fotografię. Kościół w Irkucku i katolicy kilku innych guberni wiele mu zawdzięczali. Nie szczędząc sił, wyprawiał się irkucki

proboszcz na coroczne, nie pozbawione ryzyka, wyprawy misyjne „dla spełnienia posług duchowych”. Jedną z takich wypraw sam opisał w dzienniku podróży z przelomu 1859 i 1860 r.<sup>30</sup> Bardzo ciekawie i wnikliwie przedstawił kraj amurski, niedawno przyłączony do Rosji, ziemię nad Morzem Ochockim oraz gubernię jakucką. Opisał zwyczaje, zabudowę miast i osad, wygląd ludzi, a także zrelacjonował stosunki między tubylcami a ludnością napływową: Rosjanami, Chińczykami i innymi. Interesowały go: oryginalne potrawy, fauna, np. renifery, charakter

<sup>27</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18595.

<sup>28</sup> M. Janik, jw., s. 237.

<sup>29</sup> B. Brudziej, *Ksiądz Krzysztof Szvernicky – duszpasterz Sybiru*, za: H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Socbaczewski 1843–1923, malarz syberyjskiej katorgi*, Warszawa 1993, s. 65.

<sup>30</sup> K. Szvernicky, *Wyjątki z dziennika podróży odbytej przez księdza Krzysztofa Szvernickiego w krajach Amurskich, w Prowincji Jakuckiej i Guberni Irkuckiej, dla spełnienia posług duchowych katolikom od dn. 26 III 1859 r. do dn. 25 I 1860 r.*, Congregatio CC. RR. Marianorum Hereford, England 1964.



ludzi, a nawet kobieca moda. Panie noszące krynoliny w wąskich uliczkach małych osad naraziły się na jego krytykę. Martwił się stanem moralnym spotkanych katolików, których spowiadał, udzielał im ślubów, chrzczył ich dzieci. Odprawiał msze święte w różnych warunkach, nawet dla garstki wiernych<sup>31</sup>. Zamieścił wiele interesujących informacji i spostrzeżeń na temat Polaków, których losami bardzo się przejmował. Najbardziej niepokoiło go trudne życie młodych rodaków skazanych na służbę w wojsku rosyjskim. Upokarzani na każdym kroku, wysyłani do najcięższych zadań, mieli małe szanse na powrót do kraju, ulegali demoralizacji i pijaństwu. Po odbyciu służby wojskowej często żenili się z miejscowymi kobietami lub Rosjankami, szybko ulegali asymilacji i rusyfikacji<sup>32</sup>.

Fotografia studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie przedstawia właśnie grupę młodych ludzi, którzy za udział w nabożeństwie za Tadeusza Kościuszkę 15 października 1861 r. zostali aresztowani i wysłani do odbycia służby w garnizonach rosyjskich<sup>33</sup>. Sytuacja studentów z fotografii: H. Senatora, Hertza, Goldmana, Feingolda, Garnczyńskiego, Ambroziewicza, Ramtosza, Wagenfisa, Unszlichta, tysięcy ich poprzedników i następców była bardzo trudna. Szli w kajdanach przez wiele miesięcy, często do odległych miejsc przeznaczenia, poniżani i głodzeni, karani chłostą za najmniejsze przewinienie: za rozmowę między sobą po polsku, za wysunięcie ręki z obrączki kajdan. Popadali w apatię, zdarzały się wśród nich samobójstwa<sup>34</sup>. Z wymienionych niedoszłych medyków nazwisko Bernarda Goldmana odczytał Benedykt Dybowski na ścianie celi więzienia na Pawiaku: „[...] na brudnych ścianach z prawej strony celi, spostrzegłem wypisane duże litery, brudnego czerwonego koloru, przypatrując się bliżej, poznałem sposób pisania i domyśliłem się jakim był płyn, którym zostały napisane: mianowicie rozcierano palcem pluskwy opite krwią ludzką. Litery były duże [...]. Na każdą literę użyto co najmniej 20 pluskiew [...], odczytałem imię i naz-

<sup>31</sup> Tamże, s. 6–25.

<sup>32</sup> Tamże, s. 57.

<sup>33</sup> W zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy znajdują się 4 fotografie studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej – Nr inw. Arch. Fot. 13650, 3/D, 13880, 14347; zob. też. K. Lejko, J. Niklewska, *Warszawa na starej fotografii 1850–1914*, Warszawa 1978, poz. kat. 616, s. 81.

<sup>34</sup> Agaton Giller, aresztowany w 1853 r. i oddany do karnych batalionów we wschodniej Syberii, odbył piechotą wraz z polskimi rekrutami szesnastomiesięczną wędrowkę do obwodu nerczyńskiego; S. Kieniewicz, *Giller Agaton*, PSB, t. VII, 1949–1958, s. 467–470, zob. też. A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii w r. 1854 przez Agatona Gillera*, „Biblioteka Pisarzy Polskich”, t. 40, 1866, s. 73, 103, 108.

wisko piszącego, mianowicie Bernard Goldman<sup>35</sup>. Z innych źródeł wiadomo, że ten młody człowiek po roku wrócił do kraju, ukończył studia i został lekarzem<sup>36</sup>.

W tym samym okresie został aresztowany i zesłany do Wiatki bardzo popularny, zwłaszcza wśród warszawskich rzemieślników, szewc Stanisław Hiszpański. Działał w różnych komitetach obywatelskich, a 27 lutego 1861 r. wybrany został do Delegacji Miejskiej. Sportretował się z dwoma towarzyszami niewoli i z dwoma konwojującymi żołnierzami rosyjskimi prawdopodobnie gdzieś na trasie do miejsca zesłania<sup>37</sup>. Takie zdjęcia w ubiorach aresztanckich, w towarzystwie konwojujących żołnierzy, upamiętniające niecodzienne chwile zesłańców, zdarzały się nierzadko i były później publikowane w pamiętnikach<sup>38</sup>.

Wybuch Powstania Styczniowego, działania partyzanckie i konspiracyjne na terenie byłego Królestwa Polskiego i Litwy spowodowały wielką falę aresztowań żołnierzy, spiskowców, emisariuszy, mężczyzn i kobiet, w różny sposób zaangażowanych w walkę o niepodległość kraju. Ci, którzy uniknęli śmierci, byli masowo wywożeni na Syberię. Tysiącami zapelniali szlaki w kierunku wschodnim. Masowe aresztowania spowodowały konieczność szybszego niż dotąd dostarczania skazanych na miejsce katorgi lub osiedlenia. W większym stopniu wykorzystywano kolej i pociągami wieziono zesłańców przez Petersburg i Moskwę do Niżniego Nowogrodu. Jak wspomina Benedykt Dybowski, w wagonach było po 50 osób. Między innymi, w sporej grupie inteligencji znalazł się również Antoni Czyżewski, słuchacz Akademii Rolniczej w Puławach<sup>39</sup>.

W początkowym okresie zsyłek życzliwie i ze współczuciem przyjmowano bojowników o niepodległość. Ale wkrótce propaganda antypolska zrobiła swoje i niejednokrotnie trzeba było przewozić więźniów w zamkniętych wozach, bowiem rozszoszczony tłum obrzucał ich kamieniami<sup>40</sup>. W moskiewskim więzieniu i innych pomieszczeniach zaadaptowanych

<sup>35</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 9.

<sup>36</sup> *Księga Pamiątkowa opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania w 1863/1864 r.*, Lwów 1904, s. 220.

<sup>37</sup> Nr inw. Arch. Fot. 13833; S. Kieniewicz, *Hiszpański Stanisław Eugeniusz*, PSB, t. IX, 1961, s. 537; zob. też K. Lejko, J. Niklewska, jw., poz. kat. 618, s. 81.

<sup>38</sup> Np. fotografię w towarzystwie rosyjskiego żołnierza miał również Józef Szlenkier; W. Lasocki, jw., fot. 24.

<sup>39</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18614. W zbiorze fotografii Muzeum Historycznego m.st. Warszawy znajduje się jeszcze jedno zdjęcie Antoniego Czyżewskiego w towarzystwie Zofii (córka?), Nr inw. Arch. Fot. 18616; zob. też B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 25.

<sup>40</sup> Tamże, s. 27.

dla ogromnej liczby skazańców skracano sobie czas snuciem opowieści, deklamacjami, wykładami, śpiewami chóralnymi (wymieniony już Antoni Czyżewski miał piękny głos tenorowy) oraz grą w szachy pionkami ulepionymi z chleba<sup>41</sup>.

Wszyscy skazani, zarówno ci, którzy mieli odbywać karę ciężkich robót lub katorgi, jak i wszyscy zmuszeni do osiedlenia się na Syberii, czy też wcieleni do wojskowych batalionów na wschodzie, musieli przejść przez Ural i przekroczyć granicę między Europą a Azją. Zatrzymywali się przy obelisku, będącym granicą między kontynentami: „słup ten murowany, czworograniasty, 5–6 metrów wysoki, z jednej strony herbem guberni permskiej europejskiej a z drugiej tobołskiej azjatyckiej oznaczony. Tu pogranicze Syberii”<sup>42</sup>. Wiele na nim widniało podpisów, zwłaszcza polskich nazwisk. Ta granica wzbudzała tęsknotę i wznioste myśli. „Tęskne przecucia ściskają moje serce, bo przed okiem ducha mego rozwarła się perspektywa długiego życia i przygód wygnańca, bólu i niedoli niewolnika. Bez ojczyzny między obcymi, ani ukojenia, ani spokoju nikt nie znajdzie; najwznioślejsze wrażenia, najradsze zjawiska nie zabliźnią i nie załagodzą tęsknoty za nieszczęśliwą Polską, która im jest nieszczęśliwszą tembardziejziej ukochaną, której mi nic... raj i niebo nawet zastąpić nie zdoła”<sup>43</sup>.



5. Irkuck, stolica Syberii Wschodniej. Fot. nieznanzy, przed 1879 r.

<sup>41</sup> Tamże, s. 29; zob. też K. Zielonka, jw., s. 46.

<sup>42</sup> K. Zielonka, jw., s. 56.

<sup>43</sup> A. Giller, jw., s. 210.

Po drugiej stronie Uralu następował zasadniczy podział, wszyscy przechodzili przez Tobolski Urząd do Spraw Zesłańców. Część zostawała w guberniach tobolskiej i tomskiej, innych kierowano na południe, do Minusińska, a reszta szła dalej przez Krasnojarsk do Irkucka, gdzie następował podział ostateczny – przez Bajkał na południe i wschód, Leną w kierunku północnym, do guberni jakuckiej.

Najwięcej fotografii w naszym zbiorze pochodzi z Irkucka, co oznacza, że osoby ze zdjęć przebywały przez jakiś czas w tym mieście: w drodze na miejsce zsyłki, wracając do kraju lub po kolejnej amnestii i złagodzeniu kary, tu osiadali na dłużej. Irkuck, stolica Syberii Wschodniej, miasto leżące nad Angarą, witał przybyłych z daleka widocznymi kopułami licznych cerkwi i Moskiewską Bramą. Zabudowa ulic była w większości drewniana i skupiała się wzdłuż dwóch głównych ulic: Wielkiej i Amurskiej oraz wokół placu, który często zmieniał nazwy, a w związku z wybudowaniem Tichwińskiej cerkwi został nazwany placem Tichwińskim. Na fotografii (il. 5)<sup>44</sup> plac ten z dużą liczbą kramów kipi życiem w dzień targowy. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. miasto opisywano jako „liche i brudne [...] o wyglądzie nudnym i pospolitym”<sup>45</sup>. Ulice nie miały bruków, a domy budowane głównie z cedrów bajkalskich były niskie, parterowe, oddzielone parkanami i chodnikami z desek. Wzdłuż chodników ciągnęły się rowy, które nie miały jednak odpływu, tak że woda i ścieki stały długo – dopóki nie odparowały. Brzegi majestatycznej Angary były jeszcze nie zagospodarowane i zaśmiecone<sup>46</sup>.

W 1879 r. ogromny pożar strawił prawie całe miasto<sup>47</sup>. Po tym kataklizmie zaczęto stawiać wiele budynków murowanych, nastąpił wspaniały rozwój Irkucka, a polscy zesłańcy wybudowali ze składek piękny neogotycki kościół<sup>48</sup>.

Tysiące Polaków przewinęło się przez Irkuck. Zesłańców z poszczególnych grup starano się jak najszybciej rozsyłać do miejsc przeznaczenia<sup>49</sup>, gdyż zgromadzenie w jednym miejscu dużej liczby ludzi stanowiło zagrożenie z powodu braku odpowiednich warunków sanitarnych i było

<sup>44</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18365.

<sup>45</sup> B. Dybowski, *O Syberii...*, s. 10.

<sup>46</sup> Tamże, s. 11.

<sup>47</sup> *Irkuck. Tri wieka*, Wostoczno-Sibirskoje knižnoje izdatielstwo, 1986, s. 32, 33.

<sup>48</sup> Kościół ten stoi do dziś, przeznaczony jest na koncerty organowe, a od 1992 r. znów odprawiane są tu msze św. dla katolików. Na naszej fotografii można wskazać miejsce, gdzie został wybudowany – po prawej stronie, w pobliżu cerkwi.

<sup>49</sup> Np. z grupy warszawskiej, z którą przybył Benedykt Dybowski 10 VIII 1864 r. wczesną wiosną 1865 r., zostały tylko trzy osoby, które wybrały na miejsce katorgi Siwakową w Zabajkalskiej krainie (nie każdy mógł wybierać); zob. B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 66.



powodem znacznej śmiertelności wśród zmęczonych i wycieńczonych trasą etapową skazańców. Poza tym władze obawiały się buntu i ucieczek więźniów kryminalnych i politycznych z powodu tragicznych warunków bytowych i naturalnej tęsknoty do wolności, zwłaszcza wśród tych, którzy niedawno walczyli o niepodległość swego kraju. Nie mamy informacji, czy wśród postaci z fotografii byli uczestnicy powstania bajkalskiego w 1866 r. Wiemy jedynie, że oskarżono, a następnie uniewinniono z zarzutu wywołania i udziału w powstaniu ponad stu więźniów politycznych pracujących w gorzelnii w Aleksandrowsku<sup>50</sup> (70 km na północny wschód od Irkucka). Wśród nich byli Lucjan Korycki, Teodor Tomaszewski, Józef Cymerski, Feliks Grabowski, Andrzej Jakóbkiewicz i Władysław Wroński<sup>51</sup>. Wszyscy zostali przeniesieni do Usola. Niewątpliwie, w miejscowościach, do których dotarła wiadomość o walkach nad Bajkałem i ucieczce Polaków, nastąpiły mniejsze lub większe niepokoje. Do grona spiskowców agitujących za ucieczką i powstaniem należał Józef Szlenkier, syn znanego warszawskiego kupca<sup>52</sup>. Swoje dziesięć lat ciężkich robót na Syberii zamienił, oczywiście za pieniądze, na osiedlenie się w guberni tomskiej<sup>53</sup>. Dzięki temu mógł poruszać się swobodnie i prowadzić na szlaku etapowym agitację wśród zesłańców. Sprawa się wydała i wywieziono go, zanim wybuchło powstanie, aż do Akatui w obwodzie nerczyńskim (625 km od Czyty). Miejsce to miało wygląd surowy, przygnębiający – nagie, strome szczyty, szkielety drzew i nieliczne krzewy. Sławę również tragiczną. W tutejszych kopalniach rudy i ołowiu pracowało wielu Polaków<sup>54</sup>. Czy Szlenkier pracował w „rudnikach” – nie wiadomo. Ponieważ był wykształcony i znał kilka języków obcych, trudnił się nauczaniem<sup>55</sup>, a w późniejszym czasie prowadził sklep w Irkucku,

<sup>50</sup> We wsi Aleksandrowsk w latach 1835–1837(?), również w gorzelnii pracował na katordze razem z kryminalistami Piotr Wysocki; zob. T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1972, s. 132.

<sup>51</sup> Wszyscy wymienieni są na liście zesłańców przeniesionych z Aleksandrowska do Usola w aneksie do wspomnień W. Lasockiego, jw. Nr inw. Arch. Fot. 18596, 2106, 18624, 21046, 18359, 21065.

<sup>52</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18607.

<sup>53</sup> Na Syberii często handlowano dokumentami. Można było za odpowiednio duże pieniądze bez kłopotu kupić cudze dokumenty wraz z wyrokiem. Najczęściej sprzedawali wyroki więźniowie kryminalni, przyzwyczajeni do ciężkiej pracy na katordze. O tym procederze m.in.: B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 41; E. Szulc, *Cmentarz ewangelicko–augsburski w Warszawie*, Warszawa 1981, s. 540; B. Dybowski, *Wspomnienia z przeszłości półwiekowej*, Lwów 1913, s. 39–43.

<sup>54</sup> Pracował tu m.in. Piotr Wysocki, przykuty do tacek po nieudanej ucieczce z Aleksandrowska; zob. T. Łepkowski, jw., s. 135.

<sup>55</sup> I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 131.





6. Stanisław Wroński. Fot. W. A. Dieness, Irkuck, koniec lat sześćdziesiątych XIX w.

gdzie zatrudniał kolegów wygnańców<sup>56</sup>.

Na drugą stronę jeziora Bajkał przeprawiali się nie tylko skazani na katorgę w kopalniach w obwodzie nerczyńskim, ale również na ciężkie roboty do Siwakowej nad rzeką Ingodą, bliżej Czyty. Bajkał i jego górzyste otoczenie wzbudzały zachwyty wszystkich, którzy tam się znaleźli, nawet nieszczęsnych wygnańców i katorżników. Wielu polskich malarzy uwieczniło na płótnie mieniące się w słońcu wody i strome brzegi Bajkału. Jednym z nich był Stanisław Wroński (il. 6)<sup>57</sup>, był student warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, którego pierwszym docelowym miejscem pobytu była Siwakowa. Do robót przymusowych, które musiał tam wykonywać wraz z innymi współwięźnia-

mi, należały czynności zgoła nie związane z malowaniem, jak: dowóz drewna opałowego i wody w beczkach, palenie pod kotłami w piekarni, pralni i w łaźniach, roboty porządkowe, zbieranie na polach i łąkach dzikiego czosnku i cebuli do wspólnej kuchni oraz dla chorych na szkorbut, wszelkie roboty ciesielskie, stolarskie, kowalskie i ślusarskie, oczyszczanie brzegów rzeki z brewion i układanie ich w stosy, skubanie lin okrętowych (zatykano tym szczeliny w barżach – budynkach gdzie mieszkali więźniowie). Każdy miał wyznaczone tzw. *pensum* robotnicze, praca wykonywana ponad *pensum* była płatna. Jeśli ktoś miał kłopoty z wykonaniem pracy, mógł liczyć na pomoc kolegów<sup>58</sup>. Talent malarski Stanisława Wrońskiego został w Siwakowej wykorzystany do... malowania barż przed wizytą generała-gubernatora Wschodniej Syberii, Korsakowa<sup>59</sup>.

Benedykt Dybowski pisał o Stanisławie Wrońskim, że zawsze był elegancko ubrany, nawet przy najbrudniejszej robocie. Przysztyrzyżona

<sup>56</sup> E. Szulc, jw., s. 540.

<sup>57</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18599.

<sup>58</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 89, 90.

<sup>59</sup> Tamże, s. 93.

bródka, ułożony wąs – tak wygląda również na naszej fotografii. Lubił namiętnie jazdę konną, tańce i kobiety. Panny nazywały go „dziewiczny pastuch”. Był uczestnikiem wielu tragicomicznych sytuacji, co było spowodowane również jego silną krótkowzrocznością. Po zwolnieniu z ciężkich robót sporo malował, przede wszystkim pejzaże. Ponieważ pejzażyści mieli mniejsze wzięcie niż malarze portretów i kąpiących od złota ikon, miał się różnych prac związanych z malowaniem. W 1868 r. w Czycie wykonał kurtynę dla teatru amatorskiego, później pracował dla teatru miejskiego w Irkucku. Nie były to jednak stałe zajęcia, toteż miał wieczne kłopoty finansowe. Malowanie było jego pasją, widywano go stale ze szkicownikami w rękę: w Darasuniu (miejsce wypoczynkowe bogata w solanki), w Kułtuku nad Bajkałem, podczas wypraw w góry Charnardaban rysował widoki, drzewa, rośliny, a wieczorami uczył jeszcze tańca miejscową młodzież<sup>60</sup>. Jego talent został wykorzystany przez kolejnego generała–gubernatora Wschodniej Syberii, Sienielnikowa, który zlecił mu przemalowanie portretu ulubionego poety, Konstantina Dzierżawina. Zadaniem malarza było zmienić tło portretu z wiosennego na zimowe, bowiem postać poety siedzącego w fotelu i ubranego w szubę i czapkę z soboli otoczona była zielenią i barwami kwiatów wiosennych i letnich. Portret ten wisiał potem w sali jadalnej pałacu generała–gubernatora w Irkucku<sup>61</sup>. Na 1876 r. datowany jest inny obraz Stanisława Wrońskiego zatytułowany *Tunka*<sup>62</sup>. Była to wioska położona na południowy zachód od Bajkału, w pięknej kotlinie otoczonej górami Sajańskimi, która została wyznaczona na miejsce osiedlenia polskich księży.

Po powstaniu skazano na katorgę i zesłanie około 300 księży, w tym na Syberię 200. Od 1866 r. zaczęto gromadzić księży właśnie w Tunce. Przybywali z ciężkich robót ze wszystkich stron Syberii. W grudniu 1867 r. było ich już 80, a liczba ta doszła do 156<sup>63</sup>.

Aby utrzymać się przy życiu, księża założyli spółkę ekonomiczną z kapitałem obrotowym nazwaną „Artelem”. Część zajęła się rolnictwem, inni rzemiosłem i handlem. Produkowali żywność i wyroby rzemieślnicze. Księża stali się krawcami, stolarzami, cieślami, szewcami, ślusarzami, rybakami, jubilerami, zegarmistrzami i introligatorami. Założyli fabryczkę świec, papierosów, a ich sklepy i cukiernie świetnie prosperowały. W długie, zimowe wieczory spotykali się w założonym przez siebie „klubie” na pogawędki, gry, a nawet na koncerty. Na skrzypcach świetnie grał

<sup>60</sup> Tamże, s. 237, 283, 297–300, 416, 423.

<sup>61</sup> Tamże, s. 594.

<sup>62</sup> Obraz Stanisława Wrońskiego *Tunka* jest reprodukowany w albumie: *Irkutskij Chudożestwennyj Muzej imieni W. P. Sukaczewa*, Sankt Petersburg 1993, repr. 105.

<sup>63</sup> X. Ahasfer [F. Zyskar], *Tunka*, Warszawa 1929, s. 78; M. Janik, jw., s. 334.

m.in. ksiądz Teodor Rogoziński<sup>64</sup>, proboszcz z Tuliszkowa w guberni kaliskiej (zesłany na katorgę do Usola, później na osiedlenie do Tunki)<sup>65</sup>. Inni księża zajmowali się pracami naukowymi, zbierali okazy botaniczne i ornitologiczne, a jeszcze inni, jak ksiądz Jan Pomiechowski, proboszcz z Dobrzyjewicz w diecezji plockiej (przebywał na katordze w Akatui) – tłumaczeniami ksiąg religijnych i świeckich<sup>66</sup>. Biblioteka księży liczyła około tysiąca tomów. Prawdziwym świętem były w Tuncie przyjazdy proboszcza z Irkucka, księdza Szvernickiego. Tego dnia jawnie odprawiano mszę świętą, urządzano i ozdabiano kaplicę, a księża mogli uczestniczyć we mszy w szatach kapłańskich i zakonnych. Po zakończonej uroczystości nadzorca, kapitan Płotnikow, pilnował, by ołtarz został rozebrany, o czym informował władzę w swych sprawozdaniach<sup>67</sup>. Kolejne amnestie pozwoliły duchownym na zamieszkanie w europejskiej części Rosji pod warunkiem powrotu na własny koszt. Tylko nieliczni mogli sobie na to pozwolić i dlatego odwlekał się czas ich powrotu do kraju. Niektórzy, jak np. ksiądz Cyrjak Słotwiński<sup>68</sup>, chorowali po drodze i umierali nie zobaczywszy ojczyzny. Ksiądz Słotwińskiego wymieniono w opisie na fotografii pośród pięciu księży aresztowanych w Mławie. Pozostali: Krynicki, Smoleński, Jeske i Falkowski, być może tak jak ksiądz Dawidowicz z Kowna<sup>69</sup>, zostali zesłani do Rosji, przed Ural.

Dużą grupę Polaków przyjęła miejscowość oficjalnie zwana „Irkucką Warzelnią Soli”, czyli Usole, położone nad Angarą, 70 km poniżej Irkucka. Zamieszкана była przez zbrodniarzy skazanych na ciężkie roboty i potomków dawnych zesłańców oraz więźniów politycznych, którzy przybywali tu po 1863 r. Zabudowania Usola, budynki urzędowe i prywatne, zajmowały tereny na dwóch wyspach i wzdłuż Angary. Pośrodku jednej z wysp odkryto słone źródło i to dało początek osadzie.

W omawianym okresie istniało już 10 warzelnii soli, symetrycznie ustawionych, zbudowanych z okrągłych, drewnianych bali w sześciokątne budowle pokryte dachem w kształcie ostrosłupa zakończonego otworem zamiast komina<sup>70</sup>. W podziemiu każdej z warzelnii stał sklepiony piec, a nad nim umieszczono kocioł. Solankę pompowano (za pomocą

<sup>64</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18597.

<sup>65</sup> X. Ahasfer [F. Żyskar], jw., s. 98, 164; *Księga Pamiątkowa...*, s. 343.

<sup>66</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18589; X. Ahasfer [F. Żyskar], jw., s. 100.

<sup>67</sup> X. Ahasfer [F. Żyskar], jw., s. 137–138.

<sup>68</sup> Nr inw. Arch. Fot. 13553; X. Ahasfer [F. Żyskar], jw., s. 175; zob. też K. Lejko, J. Niklewska, jw., poz. kat. 617, s. 81.

<sup>69</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21060.

<sup>70</sup> W. Lasocki, jw., s. 135.

koni) do kotłów i parowano „ropę solną”. Po zakończeniu parowania sól zsypany do worków. Większość prac w niezmiernie trudnych warunkach, w oparach solanki i w wysokiej temperaturze w tym czasie wykonywali już tylko więźniowie kryminalni, ale początkowo zatrudniani byli również polityczni.

Polacy pracowali w warzelniach np. przy „okołotce”. Raz w miesiącu przez kilka dni odbywała się „oczystka” kotłów, która polegała na odbiciu z wewnętrznych ścian kotła całego osadu formującego się na skutek całomiesięcznego palenia. W osadzie oprócz piasku było wiele składników żrących, np. wapno, siarka i fosfor. Kotły miały kształt jaja, dlatego przy „okołotce” trudno było sobie znaleźć pozycję – „ani siedzieć, ani stać się nie dało”<sup>71</sup>. Każdy dostawał dłuto i młot, jedno do podważania, drugie do zbijania osadu, przy czym nie można było uszkodzić kotła. Ksiązę Włodzimierz Czetwertyński po jednym dniu takiej pracy wrócił z pokaleczonymi i poparzonymi od siarki i fosforu rękoma, a następnego dnia opłacił zastępcę<sup>72</sup>.

Do znacznego rozwoju warzelni i powiększenia dochodów przyczynił się Jan Hryniewiecki<sup>73</sup> z grodzieńskiego, znakomity technolog. Odkrył nowe źródła solanki, wybudował dwie nowe warzelnie i wprowadził istotne innowacje w systemie warzenia soli. Musiał zadowolić się tylko niewielkim wynagrodzeniem (skonfiskowano mu majątek), a całe zyski szły do kieszeni urzędującego komendanta Turowa<sup>74</sup>. Jan Hryniewiecki prowadził również fabrykę świec<sup>75</sup>.

Mimo trudnej pracy w warzelniach Usole uchodziło w opinii kolonii polskiej za łagodniejsze miejsce zsyłki. Może sprawił to fakt, że na 150 zesłańców politycznych 40 przybyło do Usola z rodzinami, a w 1866 r. z gorzelnii w Aleksandrowsku trafiło tu jeszcze ponad 100 mężczyzn<sup>76</sup>, m.in. osoby z naszych fotografii: Andrzej Jakóbkiewicz<sup>77</sup>, Feliks Grabowski<sup>78</sup>, Władysław Wroński<sup>79</sup>, Wojciech Zabawski<sup>80</sup>, Józef Cymerski

<sup>71</sup> W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem 1837–1917. Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań 1917, s. 210.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Nr inw. Arch. Fot. 13828.

<sup>74</sup> W. Lasocki, jw., s. 205 i aneks, s. 332.

<sup>75</sup> W. Czetwertyński, jw., s. 208.

<sup>76</sup> Znajdują się na liście zamieszczonej w: W. Lasocki, jw., aneks.

<sup>77</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18359. W zbiorze znajdują się jeszcze trzy fotografie A. Jakóbkiewicza w starszym wieku, zrobione w Warszawie, Nr inw. Arch. Fot.: 18368, 18369, 18370.

<sup>78</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21046.

<sup>79</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21065.

<sup>80</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21035.





7. Prof. Julian Kędrzycki. Fot. J. D. Malmberg, Irkuck, początek lat siedemdziesiątych XIX w.

(właściciel ziemski)<sup>81</sup>, Michał Kuźmiński<sup>82</sup> (dwaj ostatni z Rusi) oraz Lucjan Korycki<sup>83</sup> i Teodor Tomaszewski<sup>84</sup> z Korony.

Polacy stanowili silną grupę, wzajemnie sobie pomagając mimo różnic społecznych i światopoglądowych. Koszary na jednej z wysp usolskich stały się miejscem spotkań i wspólnych uroczystości. Między innymi spędzano tam wigilię Bożego Narodzenia 1865 r.: „Koszary więzienne przystrojono festonami i kinkietami [...]. Kiedy ze stołu wszystko pozdejmowano, niektórzy zaczęli śpiewać kolendy, ale jakoś śpiew nie szedł. Dr Józef Łagowski z Żytomierza zaintonował «Boże coś Polskę», ale znowu nie poszło. Jakoś bardzo smutno wszystkim się zrobiło, podzielili się na kółka i cicho rozmawiali. Cho-

ciaż zebrało się przeszło 300 osób, były chwile, że naraz cisza zaległa i ani jeden głos się nie odezwał. Wszyscy jakby nie ci sami, każdy zamyślony, co innego mówią, a o czym innym widocznie myślą. Ciałem byli w koszarach, a duszą daleko przy swoich w ojczyźnie”<sup>85</sup>.

#### KOLENDA 1867

W grobie leży  
Trup macierzy  
Zdradziecko zabitej;  
Ale oto gwiazda wschodzi,  
Znowu w sercach Bóg się rodzi  
Śmiercią niespożyty...

<sup>81</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18624. W zbiorze znajduje się jeszcze jedno zdjęcie Cymerskiego z żoną i sześciorgiem dzieci.

<sup>82</sup> Nr inw. Arch. Fot. 13827.

<sup>83</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18596.

<sup>84</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21068.

<sup>85</sup> M. Janik, jw., s. 340.



Ciężkie pęta  
 Matka święta  
 Dźwiga w ciemnym grobie  
 I sieroty skuta ręka  
 Kajdanami smutno brzęka  
 W niewoli żalobie...

W ciężkim trudzie  
 Polscy ludzie  
 Czekają zbawienia,  
 Lecz Zbawiciel – dziecię Boże  
 Narodzone dziś pomoże  
 Iść do odrodzenia. [...]

Bóg się rodzi,  
 Z mąk powodzi  
 Gwiazda zmartwychwstania  
 Na widnokrąg polskiej duszy  
 Wschodzi – pęta kruszy –  
 I wolność odsłania.

Rajski kwiecie,  
 Boże dziecię!  
 Ludu twego serce  
 Niech kolebką będzie tobie,  
 A ożyje to, co w grobie,  
 I padną morderce!<sup>86</sup>

Wiersz *Kolenda 1867* napisał Podolanin, Julian Belina Kędrzycki (il. 7)<sup>87</sup>, profesor literatury polskiej w kijowskim gimnazjum, który za udział w powstaniu został zesłany do Usola. Był to człowiek o ogromnej wiedzy, bardzo odcytany, o „niewyczerpanych zasobach humoru i zjadliwego dowcipu [...], nie zawsze jednak umiał zachować bezstronność i umiarkowanie”<sup>88</sup>. Poprzez swoje liczne, okolicznościowe utwory stał się mimowolnym kronikarzem wydarzeń w Usolu, później w Irkucku, a także uwiecznił swoich towarzyszy niedoli – „biczem swego jędrnego słowa smagał nieubłaganie każde uchybienie względem zachowania godności osobistej i narodowej w stosunkach z władzą i otoczeniem, a tem więcej jeszcze każdy brud i występki”<sup>89</sup>. Spod jego pióra wyszły wiersze ułożone

<sup>86</sup> Wiersz Juliana Kędrzyckiego *Kolenda 1867* (tutaj pięć z sześciu zwrotek) zamieszczony jest w aneksie wspomnień W. Lasockiego, jw., s. 272.

<sup>87</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18604 oraz Arch. Fot. 18601.

<sup>88</sup> O Julianie Kędrzyckim pisali m.in.: W. Lasocki, jw., s. 96, 106, 171 (w aneksie zamieścił wiersze Kędrzyckiego), W. Czetwertyński, jw., s. 210, H. Boczek, B. Meller, jw., s. 25, 47, S. Sierotwiński, *Kędrzycki Julian Belina*, PSB, t. XII, 1966, s. 359.

<sup>89</sup> W. Lasocki, jw., s. 171.

w zbiorce pt. *Chłopomania, Usoliada, Treny sybirskie*, wiele wierszy ulotnych, figliki, humoreski, zajmował się również przekładami obcych utworów. Chętnie umieszczał wierszyki w pamiętnikach i opisywał fotografie<sup>90</sup>. W naszym zbiorze jedno ze zdjęć Kędrzyckiego (ubrany w ciepłe palto i czapkę), zapewne wycięte ze zbiorowego i naklejone na kartonik, zostało zaopatrzone w wierszyk dla nieznanej nam bliżej damy:

Lichy poeta, nieznaný nikomu,  
 Niech mu też Pani poświęci,  
 Ramkę ze swego albumu  
 I miejsce w swojej pamięci.      1 kw. 1875 r. Irkuck<sup>91</sup>

Szlachcic do szpiku kości z powodu pewnych przyzwyczajęń, słabostek i przesądów – tak prof. Kędrzyckiego określali najbliżsi przyjaciele<sup>92</sup>. W Usolu i w Irkucku zajmował się nauczaniem dzieci zesłańców i miejscowych.

Wydaje się, że władze lokalne nie umiały wykorzystać wykształcenia i możliwości polskiej inteligencji. Świadczy o tym chociażby fakt zgromadzenia w małej osadzie, jaką było Usole, aż 17 lekarzy. Wielu z nich miało duże doświadczenie, dali się poznać jako znakomici specjaliści. Pacjenci zaczęli szybko przybywać nawet z odległych stron, zwłaszcza z Irkucka. Gubernialne władze dopiero po jakimś czasie i po kolejnych amnestiach ściągnęły do stolicy Syberii Wschodniej kilku polskich lekarzy.

Wysoki poziom studiów medycznych w Polsce, przy braku specjalistów na Syberii, spowodował, że Lucjan Migurski<sup>93</sup>, student piątego roku medycyny (nie zdążył zdać ostatnich egzaminów) w drodze na zesłanie, w szpitalu w Kaińsku pełnił funkcję ordynatora szpitala<sup>94</sup>, a z czasem w Usolu, potem w Bałagańsku i Irkucku prowadził rozległą praktykę lekarską. Był wysokim mężczyzną z brodą czarną jak heban, o wielkich niebieskich oczach i szczerym sercu – tak pisał o nim Aleksander Sochaczewski, również mieszkaniec Usola<sup>95</sup>. Nasza fotografia jest bardzo ciemna i musimy wierzyć malarzowi na słowo. Migurski stał się mimowolnym sprawcą wydarzenia świadczącego o solidarności polskich lekarzy–zesłańców. „Litera prawa zabraniała więźniom stanu wszelkich stosunków,

<sup>90</sup> M. Janik, jw., s. 375.

<sup>91</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18601.

<sup>92</sup> W. Lasocki, jw., s. 96.

<sup>93</sup> Nr inw. Arch. Fot. 13823.

<sup>94</sup> Leżał tam m.in. chory na tyfus Aleksander Czekanowski; zob. B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 70.

<sup>95</sup> H. Boczek, B. Meller, jw., s. 55.

odwiedzin i rozmów z osobami do ich grona nie należących i nie będących ich zwierzchnikami”<sup>96</sup>. Gdy urzędnicy zastosowali to prawo wobec Mi-gurskiego i zakazali praktyki, lekarze zgodnie odmówili przyjmowania pacjentów. Chorzy interweniowali u najwyższych władz w Irkucku i powrócono do dawnego systemu<sup>97</sup>. Narzędzia dla lekarzy, według ich wskazówek, wyrabiał zdolny ślusarz Teodor Tomaszewski<sup>98</sup>. Wcześniej w kraju był rusznikarzem–puszkarzem, a za wyrabianie bomb służących do zamachów skazano go na śmierć, następnie po ułaskawieniu na 15 lat katorgi<sup>99</sup>.

Polacy w Usolu poza obowiązkowymi pracami w warzelniach zatrudniani byli przy porządkowaniu miejscowości: ulic, placów parku miejskiego i wybrzeża nad Angarą. Inni, skazani na osiedlenie imali się różnych zajęć, które pozwalały im przetrwać. Zajmowali się handlem, rzemiosłem, godzili na służbę, wynajmowali pokoje, stołowali kolegów, hodowali inwentarz, sadzili warzywa itp. Bogatsi, a było w Usolu kilku hrabiów z rodzinami, pomagali uboższym, zatrudniając ich do posług<sup>100</sup>.

Za sprawą amnestii z lat 1867 i 1868 część katorżników mogła wynieść się z koszar do wynajętych pomieszczeń, zrzucić kajdany i przenieść do innych miejscowości, głównie do Irkucka. Amnestie z lat siedemdziesiątych pozwoliły wielu wrócić do kraju poprzez miasta w Rosji europejskiej. Tymczasem Irkuck stał się miastem docelowym dla Polaków, których los skierował do guberni wschodnich.

Mateusz Baczenas (lub Baczanas) (il. 8)<sup>101</sup>, włościanin ze Żmudzi, w Usolu służył u kolegów–wygnańców, a następnie przeniósł się do Irkucka, gdzie z powodzeniem zajął się handlem, zdobywając spory majątek. Był tam na pewno jeszcze po 1889 r., na zdjęciu pozuje razem z żoną Praskowią i prawdopodobnie z synem. Założył więc w Irkucku rodzinę, a żona, sądząc z imienia, była Rosjanką. Do kraju zapewne nie powrócił<sup>102</sup>. Handlem po przyjeździe z Usola do Irkucka zajmował się również Kazimierz Laudyna (lub Laudyn)<sup>103</sup>, ziemianin z Litwy. Po początkowych sukcesach kupieckich miał spore kłopoty finansowe, z których udało mu się wyjść z honorem, a w następnych latach po powrocie do kraju prowa-

<sup>96</sup> W. Lasocki, jw., s. 145.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21068.

<sup>99</sup> W. Lasocki, jw., s. 330; *Księga Pamiątkowa...*, s. 385.

<sup>100</sup> W. Lasocki, jw., s. 205 i n.

<sup>101</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18623.

<sup>102</sup> W. Lasocki, jw., s. 330.

<sup>103</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18620.



8. Mateusz Baczenas z żoną Praskowią i synem (?). Fot. P. Milewski, Irkuck, po 1889 r.

dził handel z Moskwą<sup>104</sup>. Kazimierz Trepka<sup>105</sup> miał w Irkucku sklep galanteryjny, w którym zatrudniał na stanowisku subiekta polskiego zesłańca i miał do pomocy dwóch Żmudzinów, którzy przybyli na wygnanie z rodzinami<sup>106</sup>. Drugie zdjęcie Trepki, mocno już postarzałego<sup>107</sup>, było wykonane po 1889 r., kiedy zajmował się prowadzeniem hotelu „Deko”, odkupiwszy go od powracającego do ojczyzny właściciela<sup>108</sup>. Inną dziedziną handlu zajął się Szymon Tokarzewski<sup>109</sup>, bardzo ciekawa postać. Trzykrotnie zsyłany, w tym dwa razy na Syberię, przeżył na wygnaniu 28 lat. Swoje przygody, spotkania z ludźmi, doświadczenia katorżnika i wygnańca zawarł w licznych opowiadaniach<sup>110</sup>. Dybowski

<sup>104</sup> W. Lasocki, jw., s. 333.

<sup>105</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18591.

<sup>106</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik...*, jw., s. 295.

<sup>107</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18621.

<sup>108</sup> M. Janik, jw., s. 412, 426.

<sup>109</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18609.

<sup>110</sup> Sz. Tokarzewski, *Bez paszportu. Z pamiętników wygnańca*, Warszawa 1910; tegoż, *Na tułaczce* [Pamiętnik], Kraków 1911; tegoż, *Pośród cywilnie umarłych. Obrazki z życia Polaków na Syberii*, Warszawa 1912; tegoż, *Siedem lat katorgi. Pamiętniki Szymona Tokarzewskiego*, Warszawa 1907; tegoż, *Zbieg. Wspomnienia z Sybiru*, Warszawa 1913; tegoż, *Katorżnicy...*, i in.

poznał go w Irkucku i podziwiał jego czytanie i wiedzę historyczną. Planował wówczas sprzedaż obuwia warszawskiego, które, będąc dobrej jakości, miało spore wzięcie. Po powrocie do kraju sam wyuczył się szewstwa<sup>111</sup>.

Na żadnej grupowej liście z Usola nie figuruje osoba Józefa Ciesielskiego<sup>112</sup>, choć wiadomo, że przebywał w Usolu i Irkucku. Zachowało się zdjęcie – Józef Ciesielski siedzi przy stoliku pogrążony w zadumie, w rękę trzyma trzy fotografie skierowane do obiektywu aparatu. W naszym zbiorze posiadamy jedną z nich. Upamiętnione zostały Wanda i Romana Ciesielskie – żona i córka zesłańca<sup>113</sup>. Wzruszające jest to zestawienie dwóch fotografii. Postać Józefa trzymającego zdjęcia zdaje się wyrażać: „tęsknię i pamiętam o was”.

Postać Lamberta Nejmarka (lub Neumarka)<sup>114</sup> występuje w różnych pamiętnikach; rzadkie imię z dużym prawdopodobieństwem wskazuje na tę samą osobę. „Zygmunt Kolumna” (pseudonim) podaje, że niejaki Nejmark Lambert po skończeniu uniwersytetu w Petersburgu aplikował przy Sądzie Pokoju w Warszawie, w Powstaniu służył w oddziale „Lele-wela” (Marcin Borelowski) i zmarł z powodu ciężkich ran po bitwie pod Panasówką<sup>115</sup>. Informacja o śmierci jest błędna, bowiem spotykamy następnie tę osobę w Usolu, a ksiądz Czetwertyński wspomina, że mężczyzna ten dwukrotnie siedział w kozie, raz za nieokazanie szacunku komendantowi, drugi, za brak kajdan<sup>116</sup>. Po wyjeździe z Usola Nejmark pracował jeszcze przez wiele lat w kopalniach złota na Syberii, a w 1889 r. był jeszcze w Irkucku<sup>117</sup>.

Bardzo ciekawie przedstawia się w źródłach pamiętnikarskich Paweł Ekert<sup>118</sup> z Warszawy, syn przemysłowca. W Usolu zajmował się razem z Mikołajem Hartungiem naukami przyrodniczymi. W późniejszych czasach obaj byli wspaniałymi towarzyszami wypraw Benedykta Dybowskiego, m.in. opracowali skład chemiczny solanek i słonych jezior<sup>119</sup>.

<sup>111</sup> *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963, s. 562.

<sup>112</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18619.

<sup>113</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18615; zob. też K. Lejko, J. Niklewska, jw., poz. kat. 596, s. 79.

<sup>114</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18622.

<sup>115</sup> Z. Kolumna, [A. Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 188.

<sup>116</sup> W. Czetwertyński, jw., s. 211.

<sup>117</sup> W. Lasocki, jw., s. 327.

<sup>118</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21043.

<sup>119</sup> W. Lasocki, jw., s. 325; B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 594.



Najbardziej charakterystyczną cechą Ekerta była wielka i odwzajemniona miłość do zwierząt. Dybowski wspomina lwicę, hienę i niedźwiedzia z warszawskiego zwierzyńca w Bagateli, które uwielbiały pana Pawła, obdarzały go niezwykle czułościami i były o siebie nawzajem zazdrosne. Również ptaki mocno się do niego przywiązywały<sup>120</sup>. Nic więc dziwnego, że na zdjęciu obok Pawła Ekerta siedzi pies. Planowano wspólną wyprawę na Kamczatkę, gdzie Ekert miał się zajmować łowieniem i konserwowaniem ryb, niestety wkrótce po powrocie do Warszawy zmarł na gruźlicę, chorobę, która zbierała bogate żniwo wśród zesłańców<sup>121</sup>.

Irkuck był miejscem przesyłkowym zesłańców, z czasem coraz więcej z nich uzyskiwało prawo stałego miejsca pobytu. Z lekarzy, oprócz wymienionego już Lucjana Migurskiego, zamieszkał w Irkucku świetny chirurg Franciszek Woźniacki<sup>122</sup>, który odznaczał się niezwykle poświęceniem, bezinteresownością i altruizmem. To prawdziwy „koiciel cierpień ludzkich” – tak wyrażał się o nim Benedykt Dybowski<sup>123</sup>. Z kolei dr Ka-



9. Michał Kosowski – adwokat, z rodziną. Fot. nieznaną, początek lat siedemdziesiątych XIX w.

<sup>120</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 47–49.

<sup>121</sup> B. Dybowski, *O Syberii...*, s. 96.

<sup>122</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18605.

<sup>123</sup> B. Dybowski, *O Syberii...*, s. 73.

zimierz Jaworowski przybył z Czyty<sup>124</sup>. Na naszym zdjęciu występuje razem z żoną – Wiktoria z Ferynich Jaworowska, damą ubraną w jasną, modną suknię z tiurniurą.

Adwokat Michał Kosowski (lub Kossowski) (il. 9)<sup>125</sup> zajmował się stroną prawną interesów zesłańców. Sfotografował się wraz z żoną i czworgiem dzieci (trzy dziewczynki i najmłodszy chłopiec).

Irkuckie, gościnne domy Polaków gromadziły na spotkaniach, zabawach i odczytach spragnionych życia rodzinnego wygnańców. Duszą zabaw kolonii polskiej byli Stanisław Wroński, o którym już wspomniano, i Henryk Nowakowski<sup>126</sup> – obaj zaprzyjaźnieni z Benedyktem Dybowskiem, towarzyszyli mu w wyprawach w okolice Bajkału.

Otwarte i chętne do pomocy były domy Antonowiczów i Gorajskich. Bronisław Antonowicz na irkuckiej fotografii sportretował się z dziećmi: Stefanem i Bronią<sup>127</sup>, a z rodziny Gorajskich posiadamy zdjęcie Justysia<sup>128</sup>, syna Jana, ożenionego z panną Wojewódką. Już jako pani Gorajska włączyła się energicznie do zapoczątkowanej przez Dybowskiego akcji usuwania ze spotkań towarzyskich gry w karty i nadużywania napojów alkoholowych<sup>129</sup>.

W polskich salonach bywali również Edward Letki<sup>130</sup> oraz Adam i Justyna Płaskowscy<sup>131</sup>. Adam Płaskowski, pochodzący z guberni wołyńskiej, początkowo przebywał w Usolu, gdzie miał opinię dowcipniasia<sup>132</sup>; możliwe że w Irkucku połączył się z żoną, również zesłaną po powstaniu. W latach osiemdziesiątych nadal przebywała w Irkucku – wdowa z synem i córką<sup>133</sup>.

Przez stolicę Syberii Wschodniej – Irkuck przechodzili również ci, których los po powstaniu skierował do guberni jakuckiej. Ich trasa była podobna do tej, jaką w 1875 r. odbył Aleksander Czekanowski, znakomity badacz Syberii, z tą różnicą, że Czekanowski miał już w tym momencie swobodę poruszania się<sup>134</sup>. Więźniów doprowadzano lub dowo-

<sup>124</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18612.

<sup>125</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18628; zob. też B. Dybowski, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 23–24.

<sup>126</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18598.

<sup>127</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18626 oraz fotografia z dziećmi – Nr inw. Arch. Fot. 18627.

<sup>128</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18617.

<sup>129</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 596; M. Janik, jw., s. 374.

<sup>130</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18606; M. Janik, jw., s. 374, 412; Z. Kolumna [A. Nowolecki], jw., s. 66 podaje, że Letki zginął powieszony w Suwałkach w kwietniu 1864 r.

<sup>131</sup> W zbiorach Muzeum jest tylko zdjęcie Justyny Płaskowskiej – Nr inw. Arch. Fot. 18613.

<sup>132</sup> W. Lasocki, jw., s. 346.

<sup>133</sup> M. Janik, jw., s. 412.

<sup>134</sup> B. Dybowski, *O Syberii...*, s. 162–165.

zono drogą lądową do Kaczugi nad rzeką Leną, gdzie odbywały się wielkie jarmarki. Gromadzili się tu bowiem kupcy z północy i południa, Rosjanie, Jakuci, zarządzający kopalniami złota i diamentów i wielu innych. Kupowano żywność, głównie pszenicę (dawniej również inne zboża) i przedmioty potrzebne do życia na dalekiej północy, podstawowe i luksusowe. Sprzedawano głównie futra i ryby – wszystko co ofiarowały las i rzeka. Pasażerów, pocztę i towary przewożono następnie łodziami różnej wielkości i kształtu (np. tzw. kajkami – były to czworokątne, podłużne domy pływające). Podróż Leną do Jakucka trwała kilkanaście dni, a w celu przyspieszenia transportu w dół rzeki, na niektórych odcinkach do łodzi zaprzęgano konie. Rzeka w pobliżu Jakucka osiągała szerokość ponad 3 km, a przy ujściach innych rzek nie było widać drugiego brzegu<sup>135</sup>.

Jakuck leżący na szlaku do Morza Ochockiego i Kamczatki, stolica ogromnego kraju i siedziba władz guberni, nie wywierał na podróżnych dobrego wrażenia. Otoczony wałem ziemnym z drewnianą warownią kozacką, liczył około 6 tysięcy mieszkańców, z tego jedną trzecią stanowili Jakuci. Mieszkali w kilkuset drewnianych domach i jurtach. Wszystko wyglądało nędznie, ale kultura Jakutów z ich tradycjami i wierzeniami była atrakcyjna dla innych nacji, nawet dla Rosjan. Po pewnym czasie „jakucieli” – przyjmowali ich język i zwyczaje, a nawet poglądy i wierzenia<sup>136</sup>.

Życie w guberni jakuckiej było bardzo trudne, gdyż trwająca do 8 miesięcy zima z silnymi mrozami, nie sprzyjała zajmowaniu się rolnictwem i hodowlą, a pracę w kopalniach, dokąd kierowani byli polscy więźniowie, czyniła straszliwą katogą<sup>137</sup>.

Kilka fotografii grupowych (25, 10, 19, 8, i 4 mężczyzn)<sup>138</sup> – kolegów Andrzeja Jakóbkiewicza – zrobiono prawdopodobnie właśnie w Jakucji, w miejscach, gdzie przebywał. Na pewno pracował w kopalni Błagowieszczeńskiej, gdyż świadczą o tym: dedykacja dla rodziców z datą i miejscem wpisu<sup>139</sup> oraz dedykacja od Juliana Dalkiewicza z 1877 r.<sup>140</sup> Być może był również w kopalni węgla w Czerzemchowej, skąd otrzymał zdjęcie od Józefa Pstrockiego<sup>141</sup>, w Akanah (?) – od W. Zabaw-

<sup>135</sup> Tamże.

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> Tamże; zob. też K. Szwernecki, *Wyjutki z dziennika podróży...*, s. 47–57.

<sup>138</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18364 (grupa 25 mężczyzn), Nr inw. Arch. Fot. 18361 (10 mężczyzn), Nr inw. Arch. Fot. 18363 (19 mężczyzn), Nr inw. Arch. Fot. 18360 (8 mężczyzn), Nr inw. Arch. Fot. 18362 (4 mężczyzn).

<sup>139</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18359.

<sup>140</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21055.

<sup>141</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21058.

skiego<sup>142</sup> i kopalni Rożdżestwieńskiej od Wasilija Iwanowicza Gilasze-  
wa<sup>143</sup>. Na fotografiach pojedynczych i zbiorowych kolekcji Jakóbkiewi-  
cza znajdują się również Rosjanie. Sytuacja jednych była podobna do  
polskich skazańców, inni być może mocno zadomowili się na Syberii,  
także stosunki z nimi układały się dobrze, nawet z niektórymi zarzą-  
dzającymi kopalniami złota, np. z Jegorem Warlamowiczem Chworostow-  
em<sup>144</sup> i Prokopem Basinem<sup>145</sup>. Sądźmy, że uprzejmi i elegancyj Polacy  
byli mile widzianymi gośćmi w domach Rosjan i Sybiraków, zwłaszcza  
tam, gdzie były młode panny, a w takiej sytuacji był Basin. Mówi o tym  
zdjęcie trzech młodych kobiet: Aleksandry Nikołajewny Basiny, Aleksan-  
dru Rudiny i trzeciej, nieznaney nam z imienia<sup>146</sup>. Kontakty towarzyskie  
z urzędnikami rosyjskimi były potępiane przez Polaków.



10. Jakuci przy reniferach. Fot. nieznaný, ok. 1880 r.

<sup>142</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21035.

<sup>143</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21033.

<sup>144</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21045 oraz 21039 (na drugiej fotografii występuje razem z Potapowem Michaiłem Iwanowiczem). Na zdjęciach podane są informacje, że Chworostow zastrzelił się, a Potapow umarł.

<sup>145</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21050.

<sup>146</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21038.



Na szczególną uwagę zasługuje fotografia przedstawiająca grupę Jakutów wśród objuczonych reniferów (il. 10). Scena rozgrywa się przed drewnianym, nie wykończonym domem, w którym stoją Europejczycy, może Polacy?<sup>147</sup> Na reniferach siedzą miejscowe kobiety. Dla nie przyzwyczajonych Polaków jazda na tych zwierzętach była dosyć uciążliwa i wymagała treningu. „Siodło reniferowe jest bardzo proste, składa się ono z dwóch deseczek, ku przodowi rozszerzonych, obszytych materacjami rzemiennymi. Siodło umieszcza się na przodzie renifera [...] podwiązując leciutko, służy ono przy tym nie tylko do siedzenia, ale także do oparcia nóg po kolana [...], jeździec nie obejmuje nogami wierzchowca, lecz podnosi je wysoko [...]. Niewprawnym i początkującym daje się do rąk długie palki... dla utrzymania równowagi”<sup>148</sup>. Inne zdjęcie (bardzo zniszczone) przedstawia kobietę w stroju regionalnym – może to Jakutka?<sup>149</sup>

W późniejszych latach przez Jakucję przechodzili więźniowie polityczni i kryminalni zsyłani do Średnie-Kołymska. A jeszcze dalej trafił Antoni Tarnawski, którego zdjęcie zamieszczone jest w albumie z okresu międzywojennego ze Schroniska Weteranów 1863 r. na Pradze<sup>150</sup>.

Kolejne zdjęcie w mundurze weterana przedstawia Adolfa Formińskiego<sup>151</sup>. Był on zsyłany dwukrotnie. Raz po Powstaniu Styczniowym jako siedemnastoletni chłopak na trzy lata do Irkucka (kara łagodniejsza ze względu na młody wiek), powtórnie w 1885 r. za działalność w partii „Proletariat” na 12 lat katorgi na Sachalin<sup>152</sup>. Wyspę tę oglądał z pokładu statku ksiądz Krzysztof Szvernicky w 1859 r. „Północne brzegi Sachalinu są ponure, puste i piaszczyste, z drzew i krzaków ogołoczone [...]. Na brzegu należącym do wschodniej Syberii odkryto piękne kopalnie węgla kamiennego, które z czasem staną się obfitym źródłem bogactwa; miejsce to nazywa się Due. Obecnie mało tam ludności osadzono, więc i mało wydobywa się węgla, zostawiono to na przyszłość”<sup>153</sup>. Ksiądz Szvernicky nie zachwycałby się tak bogactwem Sachalinu, gdyby przypuszczał, ile

<sup>147</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18367.

<sup>148</sup> B. Dybowski, *O Syberii...*, s. 200.

<sup>149</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21053.

<sup>150</sup> [Album Weteranów 1863 r.] nr inw. Arch. Fot. 17643. Antoni Tarnawski – sybirak z Kamczatki, występuje na dwóch fotografiach z wycieczki do Puszczy Kampinoskiej na mogiłę powstańców 21 maja 1933 r.

<sup>151</sup> Nr inw. Arch. Fot. 30448.

<sup>152</sup> Wraz ze zdjęciem otrzymaliśmy życiorys Adolfa Formińskiego, w którym pisze m.in., że na katorgę został skazany na 16 lat. Natomiast w: W. Jewsiewicki, *Na Syberyjskim zestaniu*, Warszawa 1959, s. 190, podaje, iż skazano Formińskiego na 12 lat.

<sup>153</sup> K. Szvernicky, *Wyjutki z dziennika...*, s. 40.

cierpień kolejnym pokoleniom Polaków przysporzy ta wyspa. Adolf Formiński, stolarz z Warszawy, znajdował się w pierwszej grupie Polaków, która przybyła tu na katorgę. Po tragicznej podróży drogą morską (3000 ludzi stłoczonych na statku „Rosja”, z których wielu zmarło), trafił do stolicy północnego Sachalinu – Aleksandrowska, gdzie „jakąkolwiek bądź ulicą pójdziesz, zawsze znajdziesz się w końcu przed wysoką zbudowaną z brewion ścianą więzienia, które zajmuje najbardziej centralne miejsce w mieście”<sup>154</sup>. Praca w kopalniach węgla odbywała się pod ziemią w niezwykle trudnych warunkach. Sytuację więźniów pogarszał fakt psychicznego i fizycznego znęcania się przez władze więzienne i kolejnych naczelników wyspy wydających bezsensowne zarządzenia uwłaczające godności człowieka. Dla urzędnika carskiego oddelegowanie na Sachalin było zsyłką, toteż pracowali tu ludzie brutalni, okrutni, nieuczciwi i rozpustni. Swoimi „ukazami” i nieludzkim traktowaniem niejednego więźnia doprowadzili do samobójstwa<sup>155</sup>.

Adolf Formiński po odbyciu katorgi na Sachalinie przebywał jeszcze wiele lat na Dalekim Wschodzie – nad Amurem, w Chabarowsku, Władywostoku i Nikolsku Usuryjskim<sup>156</sup>.

Na większości zdjęć osoby portretowane są ubrane odświętnie (często zakładano papierowe białe gorsy), ponieważ fotografie miały trafić do rodzin w kraju lub zostać ofiarowane kolegom wygnańcom; mówią o tym liczne dedykacje. Chętnie pozowano do zdjęć w strojach myśliwskich. Wytrawni myśliwi nieźle zarabiali dostarczając cennych futer. W jednym z atelier zainscenizowano odpoczynek po polowaniu: wśród iglastych drzewek czterech mężczyzn z bronią rozłożyło się wokół ogniska (il. 11)<sup>157</sup>. Jest również kilka zdjęć, na których mężczyźni występują z psami<sup>158</sup>, a jedna osoba pozuje do fotografii z założoną na głowie siatką, która w wilgotnych lasach tajgi, spuszczone na twarz, chroniła przed dokuczliwymi muszkami<sup>159</sup>.

Rekonstrukcja życiorysów postaci ze zdjęć jest pracą żmudną i czasochłonną i nigdy nie daje stuprocentowej pewności; często rodzą się wątpliwości i pytania. Dlaczego np. prof. Julian Belina Kędrzycki podpisany

<sup>154</sup> F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim. Dodatki*, Warszawa 1910, s. 411; za W. Jewsiewicki, jw., s. 231, 232.

<sup>155</sup> W. Jewsiewicki, jw., s. 233–238.

<sup>156</sup> Zob. życiorys A. Formińskiego.

<sup>157</sup> Nr inw. Arch. Fot. 18362 (Andrzej Jakóbkiewicz z kolegami).

<sup>158</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21043 (Paweł Ekert), nr inw. Arch. Fot. 21036 (Saturnin?), nr inw. Arch. Fot. 21057 (Trebert).

<sup>159</sup> Nr inw. Arch. Fot. 21047 (mężczyzna nieznan).



11. Grupa myśliwych wokół ogniska. Fot. nieznanzy, ok. 1880 r.

jest na zdjęciu – „K. Kędrzycki, prof. z Odessy” (był tam tylko przejazdem)? Jak odnaleźć właściwych Wrońskich – Władysława i Stanisława, skoro nawet Benedykt Dybowski pisał, że Wrońskich na zesłaniu było czterech, w tym dwóch Stanisławów<sup>160</sup>. Przy innych popularnych nazwiskach, jak np. Nowakowski, Bogusławski, również trudne jest ustalenie tożsamości fotografowanych. Także postać niejakiego Malickiego, który występował pod różnymi nazwiskami, jest trudna do rozszyfrowania. Czy był to patriota agitujący za powstaniem, czy moskiewski prowokator i czy mężczyzna z naszej fotografii jest właśnie owym Malickim?<sup>161</sup>

W kilku wypadkach podano informacje o śmierci w czasie Powstania (Feliks Grabowski z Suwałk, Edward Letki, Lambert Nejmark). Nasze syberyjskie zdjęcia „przywracają im życie”<sup>162</sup>. Autor książki zapewne nie

<sup>160</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik...*, s. 237.

<sup>161</sup> Nr inw. Arch. Fot. 14844; fotografia podpisana „Malicki czyli Zlisicki”. Do niej została doklejona informacja, że Malickiego uważano za osobę podejrzaną – był na Syberii, skąd uciekł, z pochodzenia Moskal, szpieg pruski, który okradł kasę Francuzów w czasie wojny francusko-pruskiej, znikł, a następnie pojawił się w czasie wojny tureckiej w Konstantynopolu. W. Jewsiewicki, jw., s. 114, podaje, że Michałowski *vel* Malicki był sprawcą wyspy organizacji spiskowej przed powstaniem bajkałskim. M. Janik, jw., s. 318 wymienia Karola Malickiego jako agitatora nagle odesłanego za Bajkał.

<sup>162</sup> Z. Kolumna [A. Nowolecki], jw., s. 52, 66, 188.

dysponował dokładnymi danymi, gdyż zbyt krótki okres czasu upłynął od wydarzeń, albo też celowo zacierano ślady, by rodzina nie została dotknięta represjami ze strony zaborcy.

Również pamiętniki i wspomnienia pisane często po wielu latach od powrotu do kraju zawierają sporo nieścisłości. Opieranie się na nich jest ryzykowne. Najpewniejsze źródła informacji, dotyczące zesłańców z Irkucka, Usola i innych pobliskich miast i osad, jakimi mogły być dokumenty znajdujące się w archiwum w Irkucku – spłonęły w 1879 r. Duża liczba miejscowości, osad i kopalni na Syberii nosi takie same nazwy (np. Aleksandrowsk, Nikolsk, Błagowieszczeńsk) i często trudno ustalić w jakim rejonie znajdowało się miejsce zesłania danej osoby.

Losy fotografowanych postaci stanowią zaledwie fragment dziejów polskich sybiraków. Zagadnienie wymaga kompleksowego opracowania i znacznie wykracza poza możliwości pracownika muzeum. Czas zatarł nie tylko stare zdjęcia, ale i wspomnienia, zniszczył dokumenty i na długo zamknął drzwi przed badaczami historii do archiwów Rosji.

Wojna i Ciężkie warunki życia w Irkucku, a później w miejscach pracy, przyczyniły się do śmierci wielu z nich. Wiele z nich zmarło w Irkucku, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy.

Kilka dni po przyjeździe do Irkucka, w dniu 15 października 1864 r. zmarł w Irkucku, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy.

Przebieg choroby, do której przyczynił się, nie jest znany. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy.

Przebieg choroby, do której przyczynił się, nie jest znany. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy. W Irkucku zmarło wielu z nich, a wiele w miejscach pracy.